Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 38 (2134) 12 maja 1972 r. Cena 50 gr

KORESPONDENCJA WŁASNA z ZSRR

CZTERNASTA ZMIANA

Baczność! Równaj w prawo! Baczność! Czwartoklasiści, do pionierskiego przyrzeczenia — wystąp!

Trzydziestu dziewięciu chłopców i dziewcząt wyrównanym szeregiem, marszowym krokiem zbliża się do stojącego naprzeciw pocztu sztandarowego. Na miejscu pozostają wyżsi o głowę, o dwie — pionierzy z klasy siódmej. Ci, którzy dziś przekazują kolejnej czternastej już zmianie sztandar drużyny im. Agasi Chandżiana. I stojący obok nich starsi poważni ludzie — naukowcy, lekarze, oficerowie, kompozytorzy... kiedyś pionierzy tej samej drużyny. Wśród nich prof. Charen Chaczatarian, dyrektor Instytutu Rolnictwa Armenii, kawaler Złotej Gwiazdy Bohatera Związku Radzieckiego.

W panującej ciszy pewnie i mocno brzmią powtarzane za drużynowym, Sarkizem Mnacakanianem, słowa roty pionierskiego przyrzeczenia. Do stojących przed sztandarem czwartoklasistów podchodzą weterani drużyny i zawiązują im czerwone chusty. Starsi koledzy wstępujący dziś w szeregi Komsomołu przekazują malcom sztandar i inne pamiątkowe przedmioty przypominające historię drużyny liczącej sobie już 47 lat.

C. d. na str. 3

„KOGO SIĘ KIWA?"

● To tytuł najnowszej dyskusji w Klubie Nastolatków, którą rozpoczynamy dzisiaj na stronie 4. Drukujemy tam list Jacka, który pisze o swoim koledze z klasy, Marku. Marek, to chłopiec, któremu zawsze wszystko się udaje, który nigdy nie ma pecha, który zawsze zwycięża. Dlaczego?

Klub Nastolatków zaprasza wszystkich Czytelników do dyskusji.

Dziś gra ŻYRAFA

Lewą stroną boiska zbliża się coraz szybciej do bramki przeciwnika „Kłos". Jeszcze dwóch obrońców do wyminięcia, jeszcze jeden i juz... droga wolna. Ale pozycja do strzału nie jest najlepsza. Za mały kąt. Prawym okiem zauważa dobiegającego do pola karnego „Żyrafę". Strzelać czy podać? Błyskawiczna decyzja i... główka „Zyrafy" i... gol!

„Kłos" i „Żyrafa" klepią się po plecach. To była dobra akcja. A najważniejsze, że „Kłos" nareszcie podaje. Dawniej zawsze sam strzelał, nawet z najgorszych pozycji. Uważał, że jako dobry strzelec sam może zdobywać punkty dla zespołu. Okazało się jednak, że współdziałanie z kolegami z drużyny daje lepsze efekty.

Ich łąka

„Łąka" ma wymiary 200 na 60 metrów. Znajduje się nieomal w centrum Warszawy. Chłopcy z ulicy Podchorążych wybrali sobie do rozgrywek w piłkę nożną puste, porośnięte trawą miejsce

C. d. na str. 4–5

UWAGA ZASTĘP

POZDRAWIAMY PRZYJACIÓŁ W DNIU ICH ŚWIĘTA

Razem z radzieckimi pionierami cieszymy się z ich jubileuszu — 50-lecia Wszechzwiązkowej Organizacji Pionierskiej im. W. I. Lenina.

Proponujemy zastępom:

● Wyślijcie w przededniu święta pocztówkę z Waszej miejscowości z pozdrowieniami dla radzieckich przyjaciół. Jeśli nie posiadacie adresu jakiejś drużyny lub radzieckiego kolegi, adresujcie na republikański, obwodowy lub miejski komitet Komsomołu tej republiki, obwodu lub miasta, z którym więzi przyjaźni utrzymuje Wasze województwo lub miasto.

● W tych miejscowościach gdzie macie taką możliwość organizujcie spotkania z żołnierzami radzieckimi stacjonującymi w Polsce, z radzieckimi specjalistami przyjeżdżającymi do naszych fabryk, z przedstawicielami radzieckich placówek handlowych. Poproście, niech opowiedzą Wam o swoich pionierskich latach.

● Złóżcie kwiaty, zaciągnijcie 19 maja warty honorowe na grobach żołnierzy radzieckich, których 600 tysięcy oddało życie za naszą wolność. Pamiętajcie! Walczyć o wolność i sprawiedliwość uczyła ich od dziecka Organizacja Pionierska.

SĄSIEDZI I PRZYJACIELE

Nasi południowi sąsiedzi, obywatele Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, obchodzili 9 maja swoje narodowe święto. Naszym bratnim narodom – czeskiemu i słowackiemu – ślemy z tej okazji moc najserdeczniejszych życzeń, a Czytelników „Świata Młodych" zapraszamy na małą wizytę u sąsiadów zza miedzy.

SYMBOL BRATERSTWA

W historii działań bojowych Ludowego Wojska Polskiego złotymi zgłoskami zapisane zostały walki i czyny żołnierzy 2 armii, dowodzonej przez generała dywizji Karola Świerczewskiego. Choć armia legendarnego „Waltera" weszła do boju w ostatnich miesiącach wojny, przypadło jej w udziale forsowanie Nysy i przełamanie oporu potężnego zgrupowania dowodzonego przez hitlerowskiego marszałka Schörnera, zdążającego z południa na pomoc oblężonemu Berlinowi. W toku ciężkich walk wojska niemieckie zostały zatrzymane i odrzucone do tyłu. W maju 1945 roku jednostki 2 armii WP wzięły udział w wyzwoleniu bratniej Czechosłowacji. Oddziały 1 korpusu pancernego i 5 dywizji piechoty dotarły do miasta Mielnika, niedaleko Pragi. Witani serdecznie przez ludność Czechosłowacji polscy żołnierze zakończyli tu swój bojowy szlak.

Wdzięczni mieszkańcy Mielnika postawili na centralnym placu miasta popiersie gen. K. Świerczewskiego a na jednej z alei pomnik — symbol braterstwa broni żołnierzy polskich i radzieckich oraz czechosłowackich partyzantów.

Foto: J. Kasprzak

„DELFIN" pływa w chmurach

„DELFIN" — to nazwa samolotu, który widzicie na zdjęciu. Ten ćwiczebny odrzutowiec, oryginalnej konstrukcji i produkcji czechosłowackiej, wyrabiany jest m.in. na eksport do krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Zakłady produkujące „Delfina" wypuściły już w świat ponad dwa tysiące tych maszyn.

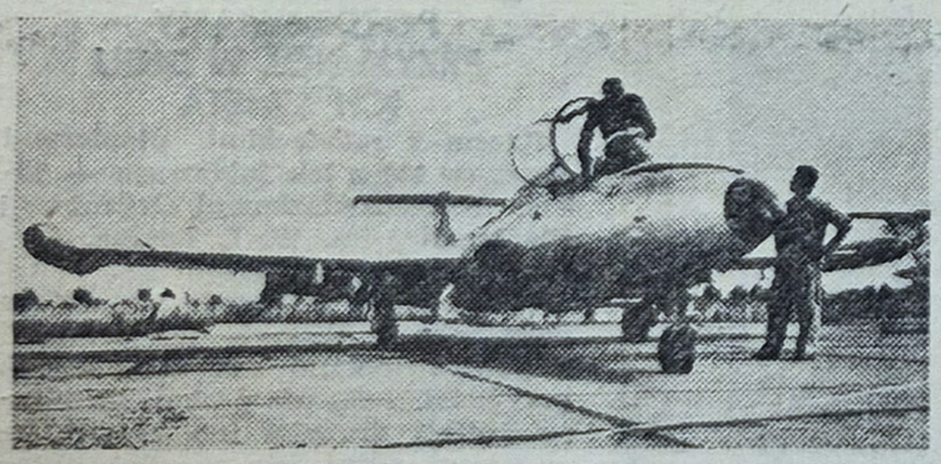

W SŁOWACKIEJ PARTYZANTCE

BAŃSKA BYSTRZYCA to miasto, które zyskało dumną nazwę stolicy słowackiego powstania 1944 r. W muzeum partyzanckim mieszczącym się w samym centrum miasta zgromadzono wiele ciekawych eksponatów i dokumentów sławiących czyny bojowe partyzantów, wśród których było wielu Polaków. Między innymi są tu dokumenty partyzanckie Stanisława Wrońskiego, ministra kultury i sztuki PRL, który znany był w słowackiej partyzantce pod pseudonimem „Krok".

Są w muzeum także dokumenty polskiego chłopca Mariana Malika ze Skarżyska-Kamiennej, partyzanta brygady im. M. R. Stefanika. „Mariana" zna cały okręg Martin, a o tym jak sam poradził sobie z jedenastoma faszystami, ludzie opowiadają do dziś.

Foto J. Kasprzak

Tradycja na znaczkach

● Z okazji 25-lecia UNICEF (Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom ONZ) Czechosłowacja wydała serię 6 znaczków pocztowych, na których znajdują się barwne rysunki, nawiązujące do tradycji i sztuki ludowej czeskiej i słowackiej. Na znaczkach znajdują się m. in. dawne zdobione zabawki, pisanki oraz zbójnicy z malowideł na szkle.

„SEDMIČKA PIONYRU" I „KAMARAT"

„Sedmička pionýrů" — to barwne czasopismo wydawane w Czechach dla pionierów oraz niezorganizowanych dziewcząt i chłopców. Ukazuje się co tydzień, kosztuje 1 koronę. **Adres redakcji:** Redakce „Sedmička pionýrů", PRAHA 1, Staromestské námésti 17, CSRS.

„Kamarát" — to tygodnik pionierski dla dziewcząt i chłopców wydawany w Słowacji w języku słowackim. **Adres redakcji:** „KAMARÁT", BRATISLAVA, Prażska 9, CSRS.

„Kamarát" zamieszcza co tydzień m.in. kącik humoru, zbliżony do naszego „Rzepa". Oto jeden z dowcipów:

Nad brzegiem rzeki siedzi człowiek z budzikiem w jednej ręce i z młotkiem w drugiej. Przechodzień pyta go:

— Co pan tu robi?

— Łowię ryby!

— A jakże to tak, bez wędki?

— Niech pan zapłaci, wtedy powiem.

Przechodzień płaci, a „rybak" wyjaśnia:

— Kiedy budzik dzwoni, trzymam go nad wodą. Ryba chce zobaczyć, która godzina, wychyla się z wody, a ja ją młotkiem...

— I dużo się już tak złapało?

— Pan jest trzeci!

Opracowali:
J. STYKOWSKI
J. KASPRZAK

Kącik motoryzacyjny

● „PREZYDENT" — tak się nazywał pierwszy model samochodu wyprodukowany 75 lat temu przez słynne zakłady Tatra. Wyglądał jak dorożka lub bryczka, tyle że bez dyszla i koni. Dziś zakłady przygotowują się do produkcji w 1973—74 roku nowoczesnej limuzyny TATRA 613. Prototypy (patrz rysunek) przeszły już skomplikowane i skrupulatne badania testowe w różnych warunkach drogowych i klimatycznych. Nowa Tatra 613 ma być pięcioosobowa, silnik o mocy 180 KM będzie umożliwiał rozwinięcie 200 km/h. Silnik spala około 20 l paliwa na 100 km.

● Zakłady Skoda w Ostrovie wygrały przetarg na dostawę trolejbusów dla Norwegii. Do przetargu zgłosiło się 11 znanych firm europejskich. W latach 1972—73 zakłady wyeksportują dla norweskiego miasta Bergen 20 trolejbusów Skoda 9.

● Dużym powodzeniem za granicą cieszą się motorowery słynnej firmy Jawa. W tym roku zakłady Jawa w Poważskiej Bystricy wysłały pierwszą partię Jaw 50 do Grecji. Do Holandii i Portugalii firma eksportuje motorowery Babeta, a do Anglii — Jawy 90 i Jawy 50.

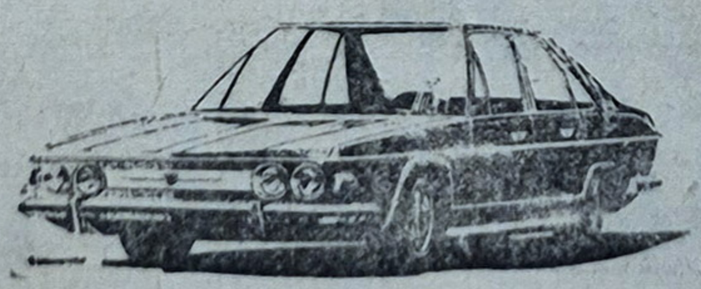

Ciekawe cyfry

● Według stanu na dzień 1 grudnia 1970 roku w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej zamieszkiwało 14 361 557 obywateli.

● W 1970 r. w Czechosłowacji zamieszkiwało 67 000 osób narodowości polskiej. Stanowiło to 0,5 proc. wszystkich obywateli CSRS.

● Miesięczna płaca na 1 osobę pracującą wynosiła w CSRS w 1970 r. średnio 1880 koron czeskich (w Czechach — 1886 koron, w Słowacji — 1863 korony).

● W CSRS istnieją dziewięcioletnie obowiązkowe szkoły podstawowe. Uczęszcza do nich ogółem 2 002 053 dzieci i młodzieży (z tego 981 688 dziewcząt).

● Produkcja stali w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynosiła w 1970 r. w CSRS — 801 kg, czyli więcej niż w Polsce (360), Wielkiej Brytanii (509), Stanach Zjednoczonych (580), Szwecji (682).

KORESPONDENCJA WŁASNA z ZSRR

CZTERNASTA ZMIANA

C. d. ze ze str. 1

Znowu kilka komend i obie — można by powiedzieć — drużyny, stara i nowa, przeformowują się w marszowy szyk. Wyruszają na wędrówkę po Erewaniu i okolicy. Razem z nimi weterani...

— Tu przed 1932 rokiem rozciągały się tereny starego bazaru. Stały tu obskurne budy szpecące miasto — opowiada nowo przyjętym jeden z dawnych pionierów. — Kiedy zbudowano nowy bazar, postanowiono założyć na tym terenie park dla młodzieży. Oczywiście, nasza

drużyna uczestniczyła w tych pracach. Budowaliśmy tę właśnie aleję, którą na cześć naszego bohatera drużyny nazwaliśmy aleją Agasi Chandżiana, jednego z pierwszych organizatorów Komunistycznego Związku Młodzieży u nas, w Armenii. O... ja sadziłem właśnie te drzewa...

— Nasza drużyna — dodaje jeden z siódmoklasitów — opiekuje się tą alejką. Wiosną porządkowaliśmy ją co roku, posadziliśmy kilka nowych drzew. Teraz wy przejmiecie te obowiązki.

Przed wyjściem z parku dziewczęta i chłopcy zatrzymują się przed pomnikiem dwukrotnego Bohatera Związku Radzieckiego, Nelsona Stepaniana.

— Należał do naszej drużyny w latach 1929—1930. Wtedy, kiedy i ja byłem pionierem — zaczyna opowiadać ktoś ze starszych. — W czasie wojny był lotnikiem. Kiedy w powietrznym pojedynku jego samolot został trafiony, płonącą maszyną uderzył taranem w nieprzyjacielski myśliwiec unieszkodliwiając go na zawsze.

Przygotowaną przez siódmoklasistów wiązankę kwiatów przejmują nowi i składają u stóp pomnika.

Wędrują dalej.

— Tu przy budowie stacji „Rodina" pionierskiej kolejki przepracowaliśmy kilka tysięcy godzin...

Późnym wieczorem zmęczeni, ale z fasonem, wracają z całodziennej wędrówki. Zbliżając się do gmachu Szkoły Średniej Nr 28, przy której obecnie działa drużyna, intonują swoją pieśń: „My, młodzi leninowcy...". W wieczornej ciszy słowa piosenki niosą się po całej ulicy.

Stojący na chodniku jakiś staruszek słysząc ich śpiew, zaczepia jednego z malców z ostatniej czwórki:

— Ja tę piosenkę słyszałem już kiedyś... Bardzo dawno. Na tej samej ulicy. Ile to lat temu mogło być?...

— To, proszę pana, maszerowała ta sama drużyna — odpowiada z przejęciem chłopiec. — Nasza drużyna!

Pierwsze spotkanie

Sarkiz Mnacakanian przyjechał do Erewania w 1931 r. i objął stanowisko redaktora armeńskiej gazety pionierskiej „Pionier—Kancz". Drużyny pionierskie działały wówczas nie przy szkołach, a przy fabrykach i instytucjach. Tak się złożyło, że — pracująca od 1925 roku przy wydawnictwie drużyna od kilku miesięcy nie miała drużynowego. Komsomolska organizacja zleciła objęcie tej funkcji właśnie Sarkizowi. Miał trochę doświadczeń, przez kilka lat prowadził drużynę pionierską w Azerbejdżanie.

Poszedł więc Sarkiz na pierwszą zbiórkę. Dziewczęta i chłopcy czekali już. Była ich z górą dwudziestka. Na jego pozdrowienie odmruknęli coś niezbyt wyraźnie. Nietrudno było się domyślić, że przyjmują go bez specjalnego entuzjazmu. Zapanowała więc chwila męczącego milczenia.

— Nie chcemy nowego drużynowego! — zdobył się wreszcie na odwagę któryś z chłopaków. — Naszego druha zabili kontrrewolucjoniści. To był wspaniały człowiek... Nie potrafimy go zapomnieć!

— Miałem przyjaciela, był pionierem w mojej drużynie — zaczął cicho mówić Sarkiz. — Nazywał się Grisza Akopian. Jego też zamordowano. Zabili go kułacy, bo nie chciał dopuścić, żeby rozkradano społeczny majątek. To był też wspaniały chłopak. Dlatego rozumiem dobrze, to co powiedzieliście... Może jednak porozumiemy się jakoś!

Opowieść o Griszy przełamała trochę lodowaty nastrój. Uzgodnili, że spróbują popracować razem.

W ciągu następnych dni raz po raz któryś z pionierów przynosił jakąś wiadomość o Sarkizie:

— On był jednym z pierwszych pionierów. Nosi chustę z 1922 roku...

— Wiecie, że on jest mistrzem Związku Radzieckiego w strzelaniu...

— Bardzo interesujące artykuły pisze w „Pionier-Kancz".

— On zna Woroszyłowa... I Gorkiego...

Wzrastało zainteresowanie nowym drużynowym. Zaczynały się nawiązywać pierwsze, bardzo jeszcze cieniutkie nici sympatii.

Sarkiz Mnacakanian ze swoimi pionierami w latach trzydziestych.

O tym jednak, że dziś 285 wybitnych osobistości Armenii z dumą podkreśla, iż są wychowankami Mnacakaniana, zadecydował nie jego życiorys, lecz zbiórki, które zaczął organizować. Zbiórki, które pamięta się całe życie...

C.D.N.

JERZY MAJKA

50 LAT RADZIECKIEJ PIONIERII

19 maja Wszechzwiązkowa Pionierska Organizacja im. W. I. Lenina obchodzi 50-lecie swego istnienia. Ponad 20 milionów radzieckich pionierów i oktiabrat świętować będzie swój złoty jubileusz.

W ciągu tych 50 lat przez szeregi pionierskich drużyn przeszło 150 milionów dziewcząt i chłopców, blisko dwie trzecie wszystkich obywateli ZSRR. Musieli wynieść oni z organizacji piękne wspomnienia, skoro — na przykład — wśród kapitanów czarnomorskiej floty przyjął się zwyczaj, że przepływając koło pionierskiego obozu „Artek" oddają oni marynarski salut swojej pionierskiej młodości.

Święto Pionierii będzie więc świętem całego radzieckiego społeczeństwa. Pionierzy witali je od dwóch lat Wszechzwiązkowym Marszem pod hasłem „Bądź gotów". Każda drużyna uczestnicząca w tym marszu musiała wykonać szereg zadań. Te drużyny, które wykonały wszystkie zadania, otrzymały tytuł „prawoskrzydłowych", bo zgodnie z radzieckim zwyczajem w czasie defilady najlepsi żołnierze defilują na prawym skrzydle, najbliżej trybuny.

Zakłady pracy i rady narodowe ofiarowały pionierom z okazji ich święta nowe domy i pałace pionierа, wyposażenie gabinetów szkolnych i pracowni technicznych kółek zainteresowań, sprzęt turystyczny i sportowy. Kompozytorzy — nowe piosenki, literaci — książki i scenariusze dla pionierskich teatrów, filmowcy — nowe filmy.

Dziś zaczynamy druk opowieści naszego specjalnego wysłannika o jednej pionierskiej drużynie z miasta Erewan, stolicy radzieckiej Armenii. Opowieść o drużynie, której historia liczy prawie tyle lat, co historia Pionierii. Jej drużynowym od 40 lat jest nieprzerwanie Sarkiz Mnacakanian, obecnie dyrektor Pałacu Pionierów w Erewaniu.

MŁODZI KONSTRUKTORZY

POPATRZCIE, KOLEDZY, moja rakieta wkrótce poszybuje w kosmos. Jestem tego pewien, bo ostateczna kontrola wykazała, że zbudowałem pojazd sprawny i zdolny do startu — mówi młody konstruktor.

Tak jak jego przyjaciele, jest on członkiem kółka modelarstwa rakietowego wchodzącego w skład Klubu Młodych Techników. Klub istnieje przy fabryce traktorów w Czelabińsku. Należy do niego ponad 500 dziewcząt i chłopców ze szkół średnich i podstawowych. W zależności od zainteresowań młodzież buduje tutaj modele rakiet, traktorów, samolotów, statków, a także inne konstrukcje. (bs)

Foto: CAF

MÓJ KOLEGA MAREK

CHCIAŁBYM OPOWIEDZIEĆ O MARKU. Ma on tyle lat co i ja, razem chodzimy do VII klasy, ale Marek to dopiero jest chłopak! Wszystko mu się udaje, zawsze jest najlepszy, chwalony; wszyscy mu tego zazdroszczą!

On wcale nie jest najlepszy, ale potrafi zawsze dobrze się urządzić. Ja widocznie jestem na to za głupi. A Marek jest mądry!

Ja uczę się prawie całymi popołudniami i mam ledwo czwórki, a Marek gania za piłką, ogląda wszystkie filmy, jeździ na rowerze i... zbiera piątki. Po prostu wie, kiedy się na lekcji odezwać i jak, zawsze na początku okresu wykuje ze dwie strony, zgłosi się sam do odpowiedzi i potem ma święty spokój. Na klasówki też wypracował sobie taką metodę ściągania, że „mucha nie siada", nie ma szans ,żeby któryś nauczyciel do tego doszedł. Stawiają go nam potem za wzór, że najlepszy uczeń. My też chcielibyśmy umieć tak się migać. Chłopak ma święte życie!

Zresztą nie tylko na lekcjach. W zastępie też Marek gra „pierwsze skrzypce". Chcieliśmy go na jesieni wybrać na zastępowego, ale nie chciał, powiedział, że to go nie urządza. Ma najwięcej sprawności fachowych, chyba wszystkie, jakie tylko są możliwe, nawet kuchcika zdobył, a przecież nie umie usmażyć nawet jajecznicy. Ale drużynowy tego nie wie, Marek tak go „zabajtlował" na biegu, że tamten jest przekonany, że to najlepszy harcerz.

Kiedyś to wydawało mi się, że Marek postępuje nieuczciwie, ale teraz doszedłem do wniosku, że przecież nie można nazwać tego nieuczciwością, bo przecież nikomu krzywdy nie robi. A że inni są frajerzy i głupsi od niego, to on po prostu z tego korzysta. Chciałbym być taki jak on, ale jakoś mi to nie wychodzi!

JACEK G. — POZNAŃ

A nam się wydaje, że jednak Marek swoim postępowaniem robi komuś krzywdę. Tylko komu? I zastanawiamy się, kto w tej rozgrywce w całym otoczeniu jest najbardziej wykiwany? Po prostu — **kogo się kiwa?**

Chcielibyśmy tak właśnie nazwać nową dyskusję w Klubie Nastolatków. Czekamy na Wasze wypowiedzi na ten temat. Nie musicie opierać się tylko na liście Jacka. Rozejrzyjcie się po Waszej klasie, w zastępie, przemyślcie swoje własne postępowanie, zastanówcie się nad tym:

KOGO SIĘ KIWA?

Napiszcie o tym do nas! Na kopertach nie zapomnijcie zaznaczyć: Klub Nastolatków — „Kogo się kiwa?"

Najwyższy na świecie!

Gdy architekt francuski **Gustaw A. Eiffel** zbudował w Paryżu w latach 1887—1889 stalową, słynną wieżę „E" o wysokości 300,5 m, była to wówczas najwyższa budowla na świecie. Rekord wysokości dzierżyła przez 40 lat. Później zbudowano w USA Empire State Building — słynny drapacz chmur — wysokościowiec liczący 442 m. Po II wojnie światowej rekord ustanowili konstruktorzy radzieccy wznosząc wieżę telewizyjną pod Moskwą (w Ostankino, 508 m). O 120 m wyższy od niej maszt antenowy Fargo zbudowali konstruktorzy amerykańscy...

Ale najwyższą tego typu konstrukcją w świecie będzie wznoszony obecnie w Konstantynowie pod Gąbinem w woj. warszawskim maszt stalowy **Radiofonicznej Centrali Nadawczej „Warszawa I"** — jednej z największych i najnowocześniejszych w świecie, liczący aż 640 m!

Wyścig w górę na tym się jednak nie skończy. Konstruktorzy francuscy już zapowiadają odzyskanie utraconego rekordu wieży Eiffla, projektując w przyszłości budowę w Paryżu konstrukcji wysokiej na około 700 m.

NAJPIERW BYŁ RASZYN

Warto przypomnieć, że gdy przed 41 laty w maju 1931 r. rozpoczynała pracę polska radiostacja w Raszynie pod Warszawą, była wówczas także najnowocześniejszą i najsilniejszą rozgłośnią radiową na świecie. Dysponowała nadajnikiem o mocy 120 kW, oraz masztem antenowym 335 m wysokim *) zmontowanym przez znane zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu. Budową radiostacji raszyńskiej kierował z ramienia Towarzystwa Marconi Wireles Ltd. inż. S. M. Eisenstein, brat słynnego reżysera radzieckiego. Cała Europa łapała wówczas program polskiego giganta. Były to pierwsze lata rozwoju radiofonii i w eterze było jeszcze bardzo przestronnie. Dopiero w kilka lat później odebrała Raszynowi prymat mocy radiostacja moskiewska, dysponująca nadajnikiem 500 kW.

Po II wojnie światowej w Europie powstało wiele nowych rozgłośni dysponujących nadajnikami o coraz większej mocy, a co się z tym wiąże, i o znacznie większym zasięgu. W eterze z każdym rokiem robiło się też coraz ciaśniej. Doszły również zakłócenia przemysłowe. W tej sytuacji nawet przeprowadzona modernizacja radiostacji raszyńskiej i zwiększenie mocy jej nadajnika do 300 kW nie na długo polepszyło słyszalność programu „Warszawy I". Obecna jej moc wystarcza zaledwie na pokrycie programem radiofonicznym tylko 75 proc. powierzchni kraju, a audycje warszawskie Programu I są już coraz gorzej słyszalne, szczególnie w woj. szczecińskim, koszalińskim, zielonogórskim, rzeszowskim, krakowskim i na Śląsku.

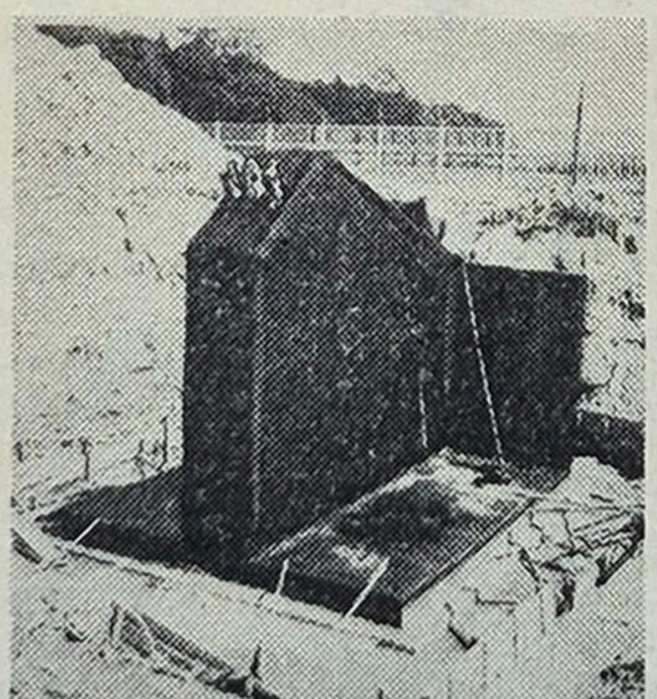

Tak wyglądać będzie jeden z piętnastu fundamentów, do których przymocowane będą liny odciągów masztu.

W SAMYM ŚRODKU POLSKI

Nowy maszt antenowy wznoszony w okolicy geometrycznego środka Polski, w odległości 98 km od Warszawy pozwoli objąć radiowym programem nadawanym na falach długich 100 procent obszaru kraju oraz całą Europę.

O tak dużych rozmiarach wznoszonego masztu zdecydowały przede wszystkim względy techniczno-ekonomiczne. Przeprowadzone badania wykazały bowiem, że właśnie dzięki wysokości 640 m, moc przesyłana w eter powiększy się o około 30 proc., co zapewni doskonały odbiór audycji I Programu Polskiego Radia mieszkańcom najodleglejszych nawet zakątków Polski. Podobny efekt można by wprawdzie uzyskać wznosząc 5 czy 6 mniejszych masztów po ok. 400 m, ale takie rozwiązanie byłoby znacznie droższe i trudniejsze w eksploatacji.

Budowa RCN pod Gąbinem, jednej z największych inwestycji Planu 5-letniego, jest już poważnie zaawansowana. Generalny wykonawca — **Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Żelbet"** zakończyło prace terenowe i przygotowawcze. Gotowy jest fundament masztu oraz fundamenty jego odciągów. **Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal"** z Zabrza przystąpiło już do prac montażowych.

C. d. ze str. 1

między ulicami: Belwederską, Spacerową i Zajączkowską. Jest co prawda przy ich szkole boisko, ale pokryte asfaltem, małe, a naokoło dużo domów z szybami.

„Łąkę" znalazł „Żyrafa". Zwołał chłopaków. Popatrzyli, zaakceptowali pomysł i zabrali się do roboty. Usunęli kamienie i puste butelki. Ławkę, która tam leżała ustawili na małym wzniesieniu. Można z niej podziwiać mecze jak z lozy honorowej.

Sezon trwa cały rok

Nie mają ścisłej daty rozpoczynania pierwszych spotkań na świeżym powietrzu. Kiedy uznają, że jest już wystarczająco

Dziś gra ŻYRAFA

ciepło, zakładają trampki i grają na łące. W połowie marca stałem tam w grubym zimowym palcie i podziwiałem pierwszy mecz. Przygotowani byli doskonale.

— U nas sezon nigdy się nie kończy — wyjaśnił „Cenio", najlepszy strzelec — kiedy już nie można grać tutaj, trenujemy w szkole al-

Usłyszy nas CAŁA EUROPA

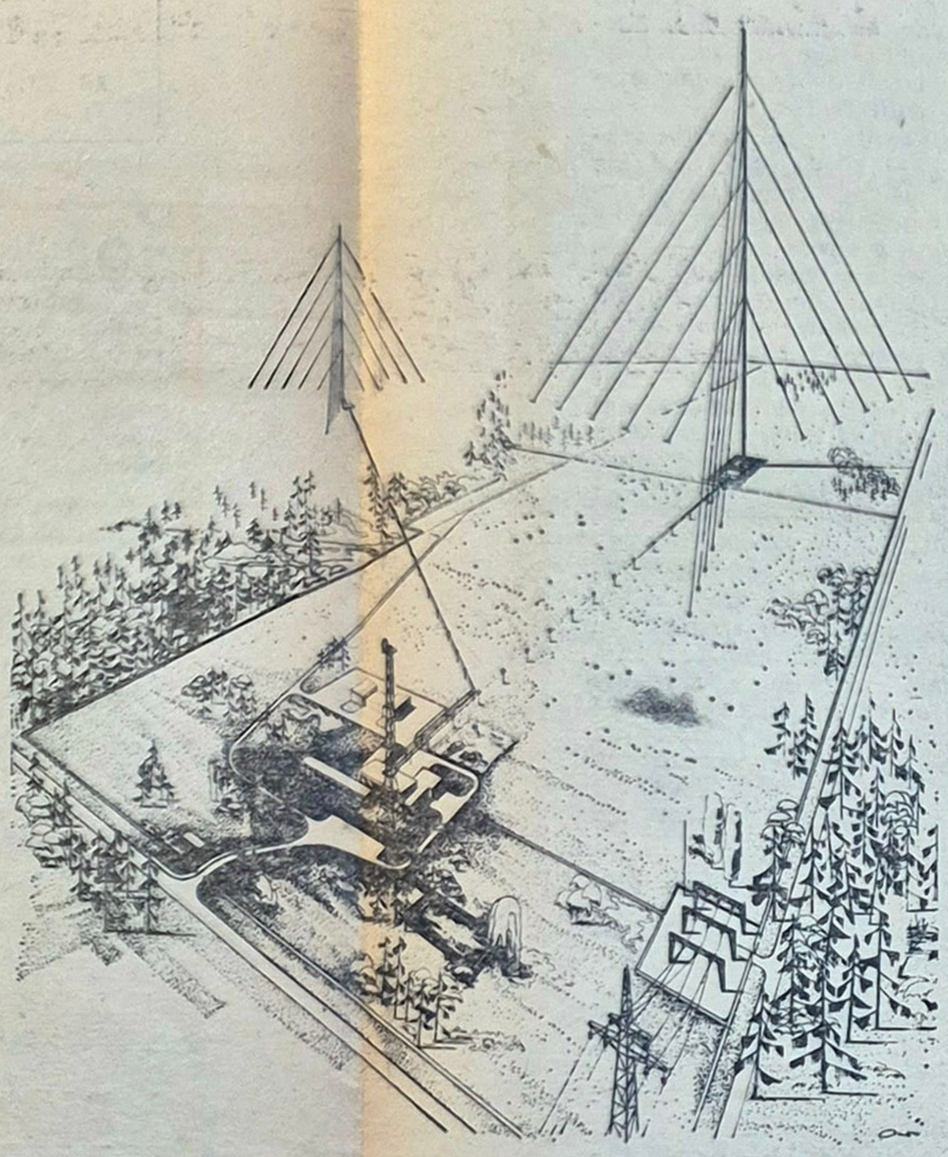

Maszt antenowy zaprojektowany przez inżyniera Jana Polaka zmontowany zostanie z elementów przestrzennych w kształcie graniastosłupów o podstawie trójkąta równobocznego, mających 7,5 m wysokości i ważących ok. 6 ton każdy. Segmenty te wykonane zostały ze stalowych rur. Łącznie do budowy masztu przewiduje się zużycie ok... 6,5 km owych rur, a ciężar masztu wyniesie ok. 590 ton, a więc... dwukrotnie mniej niż maszt w Raszynie!

ZABAWA W KLOCKI

Ten stalowy kolos wykonany w formie konstrukcji kratowej o podstawie mającej kształt równobocznego trójkąta opierać się będzie o potężny, wysoki na 2 m izolator, umieszczony na fundamencie żelbetowym **).

Samo składanie masztu odbywać się będzie na zasadzie układania klocków podnoszonych przez dźwig. Pierwszy segment zostanie ustawiony za pomocą dźwigu na izolatorze. Następne zaś segmenty masztu będą nakładane na siebie za pomocą specjalnego dźwigu pełzającego, który zostanie zamontowany na jednej ze ścian pierwszego segmentu. Dźwig ten posuwając się w górę razem ze wznoszoną budową podniesie każdorazowo kolejny wyższy segment (patrz rys. 2).

W miarę postępów budowy specjalne odciągi utrzymywać będą maszt w pozycji pionowej. Dla potrzeb montażu oraz konserwacji montuje się równocześnie drabinę oraz 2-osobową windę.

Przed transportem w górę poszczególne kawałki masztu są poddawane skomplikowanym zabiegom mycia, odtłuszczania, metalizacji i 5-warstwowego malowania — wszystko to dla zabezpieczenia przed korozją. Cała konstrukcja zostanie pomalowana w białe i czerwone pasy widoczne z daleka przy świetle dziennym. Natomiast nocne światła ostrzegawcze dla samolotów będą rozmieszczone co 40 m, a na szczycie masztu umieszczone zostanie światło rozbłyskowe.

Niebosiężną wieżę dwa i pół raza wyższą od Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie podtrzymywać będą specjalne odciągi z grubych lin stalowych o przekroju 50 mm. Od każdego z trzech boków masztu odchodzić będzie 5 odcinków linowych. Ogólna długość lin wszystkich odciągów wyniesie ok. 7 km. Naprężenie w każdej linie oblicza się na 2 do 2,5 tony na 1 cm kwadratowy. Fundament najdłuższego z odcinków (tzn. przymocowanego do wierzchołka) oddalony będzie od masztu aż o 420 m. Obliczono też, że przy silnym wietrze szczyt masztu może odchylać się od pionu o ponad 6 m.

Występujące na tak wysokim maszcie napięcie wielkiej częstotliwości sięgające 200 tys. volt wymaga odpowiedniego zabezpieczenia, zwłaszcza przed wyładowaniami atmosferycznymi. W tym celu zamówiono za granicą specjalne materiały izolacyjne. Natomiast dla zwiększenia przewodnictwa gruntu ułoży się na ziemi 180 rozchodzących się promieniście od masztu prętów metalowych o długości 300 m każdy, co pozwoli zapewnić znaczną sprawność promieniowania energii o wysokiej częstotliwości.

DWA NADAJNIKI PO 1.000 kW

W połowie 1973 r. budowany obiekt otrzyma 2 nowoczesne nadajniki importowane z firmy szwajcarskiej „Brown Boveri Co" — każdy po... 1000 kilowatów! Będą one pracowały równolegle lub niezależnie od siebie, stwarzając tym samym niezbędną rezerwę awaryjną i zapewniając ciągłość emisji. Półfalowa antena — maszt o wysokości 640 m — dzięki swojej korzystnej charakterystyce zwiększy moc promieniowaną do ok. 3000 kW!

Budynki radiostacji zaprojektowanej przez architektów z **Biura Projektów Radia i Telewizji w Warszawie** o łącznej kubaturze 12 tys. m³, pomieszczą pracownie techniczne, usługowe, stacje energetyczne. Aby chronić przed promieniowaniem 45-osobowy personel inżynieryjno-techniczny RCN, wszystkie te pomieszczenia zbuduje się w odległości 650 m od masztu i zaopatrzy w siatki ekranizujące. Są to specjalne uziemione pręty stalowe wmurowane we wszystkie ściany, stropy i podłogi.

Ilość wypromieniowanej przez maszt energii będzie bowiem ogromna. Nowa radiostacja zużywać jej będzie tyle samo, co uprzemysłowione 35-tysięczne miasto.

Bardzo oryginalny sposób zastosowano do ogrzewania budynków RCN, wykorzystując w tym celu ciepło odpadowe wody chłodzącej lampy nadajników. Otrzymana w ten sposób ilość ciepła będzie równa ilości ciepła otrzymywanego ze spalenia 100 kg węgla na godzinę.

Pierwsze sygnały Polskiego Radia nadawane z Konstantynowa usłyszymy w końcu 1974 r. Program I i sygnały modulacyjne będą przesyłane z Warszawy do Konstantynowa przy pomocy linii radiowej. W tym celu obok budynków RCN wzniesiona zostanie 70-metrowa metalowa wieża z antenami odbiorczymi do przejmowania programu, który dalej będzie już emitowany na całą Polskę przez maszt centralny (patrz rys. 3).

W przyszłości zbuduje się w odległości 2 km od masztu głównego mniejszy, 350-metrowy maszt rezerwowy (awaryjny), umieszczony tak jak na rys. 3.

Zgodnie z krajowym programem modernizacji i rozbudowy urządzeń radiofonicznych poza budową RCN do 1975 r. m. in. uruchomionych zostanie kilkadziesiąt nowych nadajników UKF, wybudowane zostaną nowe rozgłośnie radiowe w Białymstoku i Kielcach, oraz rozpocznie się budowę nowych rozgłośni w Gdańsku, Poznaniu i Szczecinie. Obecna wysłużona radiostacja w Raszynie przejdzie na służbę Programu II.

St. Wilcz.

*) Zniszczony przez Niemców maszt antenowy w Raszynie został odbudowany po wojnie wg projektu inż. Hempla.
**) Ciężar całej masy naciskającej na izolator wyniesie 950 ton.

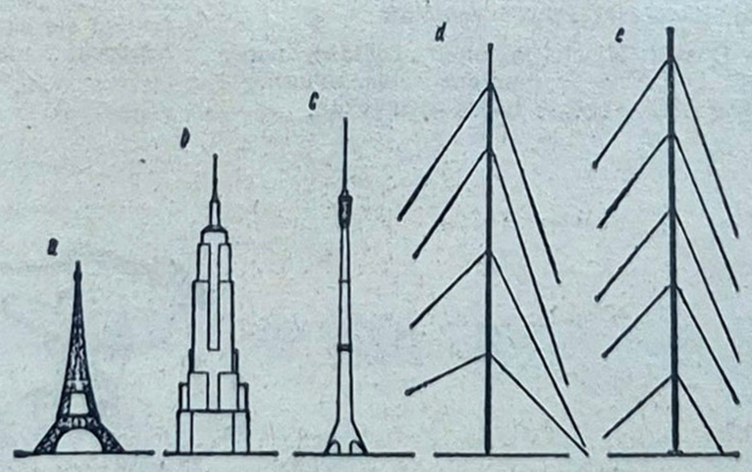

a) Wieża Eiffla (300 m), b) Empire State Building (442 m), c) wieża TV w Moskwie (508 m), d) maszt TV Fargo w USA (628 m), e) maszt RCN w Konstantynowie (640 m).

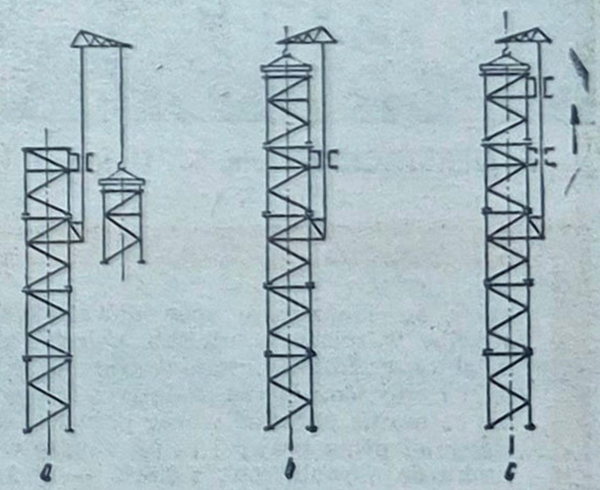

Poszczególne gotowe elementy masztu ustawia, niczym klocki, specjalny dźwig pełzający. Rysunki a, b, c, przedstawiają kolejne fazy pracy dźwigu.

Fair play

Na łące nie ma wyznaczonych linii autowych ani pola karnego. Bramki są zrobione z ubrań albo z kamieni. Nikt nie sędziuje spotkań. Kto chciałby sędziować? Każdy chce grać! Kontuzje zdarzają się tu bardzo rzadko. Gra jest zawsze szybka, ale też i czysta.

Przed meczem wybierane są składy. Nie ma najmniejszego znaczenia, czy „Żyrafa" będzie dziś grał razem z „Kłosem", czy przeciw niemu. Chłopcy świetnie się znają i wiedzą, co który potrafi. Do gry są przyjmowani wszyscy, którzy przyjdą, nawet wolno biegający „Borówa".

bo w domu: podania na główkę, strzał, dryblingi. A zimą dużo jeździmy na łyżwach, to wzmacnia kondycję.

Będzie mecz na stadionie!

Czasami goszczą u siebie zaprzyjaźnioną drużynę ze Starego Miasta. Spotkania te są już tradycją, odbywają się od kilku lat. W tym roku mecz Stare Miasto — Mokotów ma być szczególnie uroczysty. Nauczyciel od wf ze szkoły, do której chodzą, obiecał zorganizować to spotkanie na stadionie Legii. To dopiero będzie atrakcja, tym bardziej, że mecze ze Starym Miastem zawsze były pasjonujące do ostatniej minuty.

Nie lubią poniedziałku

— Coś było z piłką — wyrokuje „Zimek".

— Coś było z nogami — poprawia „Żyrafa".

Wszystkie mecze ze Starym Miastem kończyły się remisem lub różnicą jednej bramki. Ale ten przed dwoma laty zakończył się porażką, 0:6. To był „Czarny Poniedziałek" dla chłopców z ulicy Podchorążych. Przygotowali się przecież do niego bardzo starannie, rówieśnicy ze Starówki wcale nie byli lepsi, a mimo to taka klęska! Postanowili na przyszłość jeszcze pilniej trenować i... nigdy nie rozgrywać ważnych spotkań w poniedziałki.

Tekst i foto
WŁADYSŁAW JUZWIK

PRZYGODA NA MISSISIPI

F. GERSTÄCKER Tłum. M. Derenicz (10)

— Czy ma pan tu jeszcze jakiś interes?! — zawołała z tarasu starsza panna.

Nieszczęśliwa dziewczyna, trzęsła się blada, drżała jak liść osiny, czując na sobie rękę srogiego nadzorcy.

— A jeśli mam, do stu diabłów! — krzyknął młodzieniec, gdy ujrzał ulkwiony w sobie, pełen przerażenia, a jednocześnie błagalny, wzrok dziewczyny. — Oczywiście, że jeszcze czegoś tu chcę, ty przeklęty drabie! A gdyby nie było tu dam, dowiódłbym ci pięścią, że jesteś skończonym łajdakiem i łotrem. Teraz nie mam na to czasu, mogę jednak świadczyć, że to biedne dziewczę jest niewinne.

— Pańskie świadectwa są tu zbyteczne — powiedziała wyniośle piękna panna z tarasu. — Proszę opuścić ogród i nie mieszać się do spraw, które pana nie dotyczą. Może nie zaprzepaściła psa, co?

— Owszem — powiedział marynarz — ale ja byłem świadkiem tego zajścia. Aligator leżał przy drodze — prawie że nastąpiła na niego — a kula moja trafiła go w tył łba. Gdy jednak aligator uderzył ogonem, niewiele brakowało, a byłby ją ściągnął do wody. Na pewno potrącił ją. Całkiem to naturalne, że upuściła przy tym pieska. W takim wypadku sama pani na pewno by i dziecko z rąk wypuściła.

— Co za gbur! — zawołała oburzona dama. — Precz stąd! Bo inaczej moi ludzie nauczą pana, jakie tu są zwyczaje. Panie Hoof, jeżeli ten człowiek nie odejdzie dobrowolnie, proszę w tej chwili posłać po szeryfa!

Jack stał jakby rażony piorunem. Dziewczyna, w której żyłach płynie krew murzyńska, znalazła się teraz w rękach oprawców, choć nie popełniła żadnego przestępstwa, jedynie z powodu nieszczęśliwego przypadku, do ciemnej komórki, albo zaczekaj do nocy. A z tego miejsca za nic się nie ruszę!

Nadzorca spojrzał na niego z wściekłością, a dama z tarasu zawołała wzburzona:

— Zostawcie tego „sklepikarza"! Jeżeli mu to sprawia przyjemność, niech sobie tam stoi, a wy róbcie, co do was należy! Czy mam znów — już po raz czwarty — powtórzyć mój rozkaz?

Jack spojrzał na nią. Tę skądinąd bardzo ładną, o regularnych rysach twarz zniekształcała złość, wyglądała w tej chwili raczej na wiedźmę niż na kobietę. Młody nieznajomy — ten sam, który poprzedniego dnia towarzyszył obu damom w konnej przejażdżce, a który dotąd stał w otwartych drzwiach — ukazał się teraz na tarasie. Pochylił się nad obiema siostrami i jak gdyby coś im szeptem tłumaczył — coś, co na pewno nie było po ich myśli. Na rozkazujący gest starszej siostry nadzorca pochwycił znów swoją ofiarę i Jack widział, że szeptał coś do ucha nieszczęśliwej dziewczyny. Ta jednak odwróciła się do niego z obrzydzeniem i zawołała:

— Bierz się do swojej nikczemnej roboty!

— Dobrze, gołąbku — zaśmiał się dozorca. — Zaraz to zrobię!

I po chwili jego pejcz z taką siłą spadł na drżącą delikatną postać dziewczyny, że natychmiast poprzez białą cienką materię jej sukienki ukazała się krwawa pręga.

Jack czuł, jak mu krew ścina się w żyłach, aż go ręce świerzbiły, by podnieść strzelbę i położyć trupem tego oprawcę, tak jak to uczynił z aligatorem. Ale to był gorszy potwór! Wykroczyłby jednak przeciwko miejscowemu prawu, o dziewczynie i tak by nie pomógł. Każdy przyznałby rację nadzorcy, bo przecież znęcano się t y l k o nad Murzynką. Odwrócił się od tego okrutnego widowiska, któremu, jak teraz zauważył, obie młode panny, wachlowane przez małe Murzyniątka, przyglądały się z uśmiechem. Starsza rzuciła wyzywające spojrzenie w kierunku marynarza, a dojrzawszy w jego oczach nienawiść i pogardę, dumnie odwróciła się w stronę gościa z Nowego Orleanu, zamieniając z nim kilka słów. Nie odpowiedział jej, myślami był zupełnie gdzie indziej, a gdy zdziwiona znów odwróciła się do niego, uprzejmie skłonił się obu damom i bez słowa opuścił taras. Urażona, dama przygryzła piękną wargę białymi jak perły zębami, po czym nagle, gdy na plecy nieszczęśliwej Murzynki padało wciąż uderzenie za uderzeniem, podniosła rękę i zawołała:

— Dosyć! Niech ją pan rozwiąże, panie Hoof! Sądzę, że zapamięta sobie nauczkę i w przyszłości będzie bardziej uważna.

I nie patrząc już na dół, weszła do mieszkania, a tuż za nią wsunęła się jej siostra.

Dziewczyna zniosła razy po bohatersku. Drżała na całym ciele, ale jej trupio blada twarz nie zdradziła najmniejszym drgnieniem bólu, jaki przenikał jej członki. Dopiero, gdy nadzorca zdjął rękę z jej ramienia i opuścił bat, zachwiała się, zrobiła kilka kroków i padła zemdlona.

Pan Hoof skinął na kobiety, które dotąd pracowały w ogrodzie, i kazał im zanieść zemdloną dziewczynę na jej posłanie. Zerwał garść liści z najbliższego krzaka, wytarł pejcz do sucha i odszedł obojętnie, jak gdyby wykonał najpospolitszą robotę.

Jackowi tak się kręciło w głowie, że musiał się chwycić ogrodzenia. Nikt już nie zwracał na niego uwagi. Chwiejnym krokiem, jakby w halucynacji, poszedł wąską ścieżyną obok dworu w stronę rzeki. Dzwon, który się odezwał zwołując robotników z pola na krótki południowy odpoczynek, wydał mu się dzwonem pogrzebowym. Poczuł się lepiej dopiero, gdy go owiało chłodne powietrze idące od rzeki. Szedł jak automat wzdłuż brzegu, aż w końcu dotarł do swojej łodzi. Bez słowa położył strzelbę na zwykłym miejscu nad swoim posłaniem, powiesił obok ładownicę, rzucił nóż na łóżko — skórę aligatora zostawił na deskach — i położył się na pokładzie, zapatrzony w rzekę.

Cała załoga na lądzie, tylko stary Poleridge siedział na dziobie łodzi, tak zajęty czyszczeniem swojej rozebranej strzelby, że wcale nie zwrócił uwagi na Jacka. Panią Poleridge natomiast zdziwiło zachowanie młodego marynarza, zazwyczaj wesołego i pełnego życia. Wysunęła najpierw głowę na pokład, a gdy ujrzała go tam leżącego w cichej zadumie, weszła na górę. Jack nie dosłyszał wcale jej kroków i nawet nie drgnął, gdy do niego podeszła.

— Jack! — odezwała się wreszcie pani Betsy. — Jack, co się stało?

Jack z wolna uniósł głowę i spojrzał na nią takim wzrokiem, że z przerażenia wykrzyknęła:

— Boże, co tobie jest?! Przecież jesteś biały jak papier! Czy jesteś chory, czy może ujrzałeś złego ducha?

— Tak — powiedział cicho Jack. — Widziałem go, jeśli nie coś gorszego.

— Co z tobą? Co się stało? — pytała kobieta naprawdę zaniepokojona.

— Nic, nic, absolutnie nic — powiedział Jack cichym głosem i znów ułożył się w poprzedniej pozycji. — Byłem na lądzie, przyjrzałem się skrawkowi naszej wolnej, pięknej Ameryki... nic więcej, daję pani słowo!

C.D.N.

który on, może, sam spowodował. Trzymał strzelbę w żelaznym uścisku, palców, ale co mógł tutaj zdziałać, sam wobec tej gromady?! Dałby, co prawda, radę tym Murzynom, ale co można poradzić wobec prawa? Właściciel miał pełne prawo i pełną władzę w stosunku do niewolników; a litość — czyż można było liczyć na litość tych oprawców? Na skinienie nadzorcy zbliżali się teraz poganiacze z kilkoma niewolnikami i Jackowi przyszło na myśl ostrzeżenie pani Poleridge, by się, na miłość Boską, nie mieszał do niczego, co dotyczyło praw i organizacji Murzynów. Był dość rozsądny, żeby się zorientować, że nic tu nie zdziała ani siłą, ani perswazją. Obrzucił więc pogardliwym spojrzeniem całe towarzystwo i przeszedł spokojnie przez ogrodzenie, wzdłuż którego ciągnęła się wąska dróżka. Zatrzymał się jednak, postanawiając czekać aż do końca tego widowiska.

— Nie ma pan tu na co czekać! — zawołał nadzorca. — Niech pan opuści plantację, bo przegonię pana!

— Ty zgniły szubrawcze! — zawołał młodzieniec zgrzytając zębami. — Ty mnie przegoniesz? Stoję tu na drodze, poza twoim ogrodzeniem, chodź więc tutaj i odważ mi się powiedzieć, że muszę stąd odejść. Jeżeli wstyd ci bić dziewczynę w obecności białego człowieka, to idź gdzie indziej, najlepiej

Rys. St. Rozwadowski

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3 5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na bieżąco prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28. [illegible] nie zwraca.

Zam. 1716. A-66

Znowu mamy wiosnę. Wszędzie i od wszystkich słyszę, że właśnie teraz trzeba dobrze odżywiać się, by być w dobrej formie, by być zdrowym i mieć siły na lato. Może spróbujecie wyjaśnić mi, jak się odżywiać, by „tryskać zdrowiem"?

Małgorzata Mińkowska
Kraków, ul. Olszyny 9a

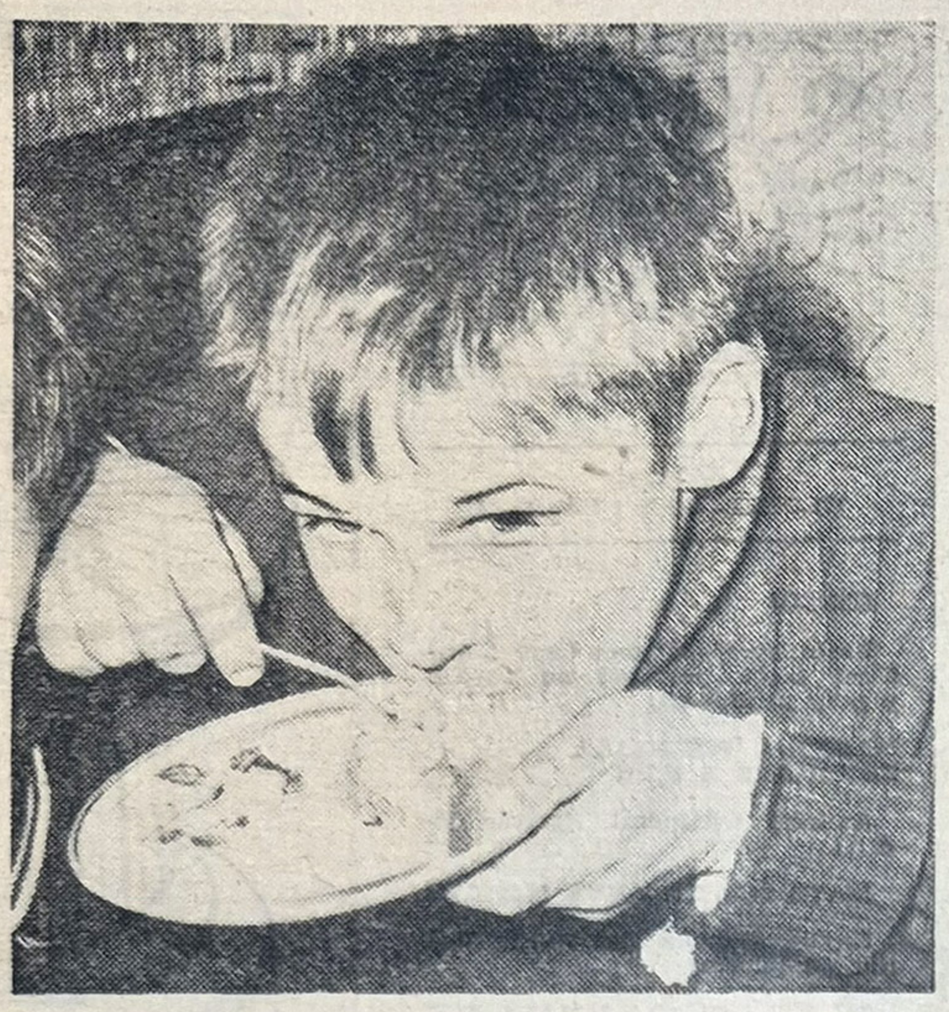

Smacznego!

Małgorzata poruszyła w swoim liście bardzo ważną sprawę. Wydaje nam się, że zainteresuje ona wielu innych czytelników. Z prośbą o wywiad udaliśmy się do pani inż. Feliksy Starzyńskiej, która jest pracownikiem naukowym Instytutu Żywności i Żywienia w Warszawie.

— Dlaczego sposób odżywiania się jest taki ważny?

— Badania naukowe wykazały, że odżywianie się ma zasadniczy wpływ na prawidłowy rozwój organizmu, na wydajność pracy, na postępy w nauce. Dlatego też żywienia nie należy pozostawiać przypadkowi czy kierować się złymi tradycjami lub niewłaściwymi nawykami wytworzonymi w wielu rodzinach. Odżywianie trzeba kontrolować i realizować tak, aby miało właściwy wpływ na zdrowie.

— Obawiamy się, że są jednak takie rodziny, których nie stać na dobrze prowadzoną kuchnię. Stąd następny problem: czy żywienie prawidłowe jest kosztowne?

— Pewna suma pieniędzy, która będzie przeznaczona na żywność, jest niezbędna. Nie jest to jednak czynnik decydujący. Bywa bowiem tak, że przy wysokim budżecie rodzinnym prowadzi się nieprawidłowe żywienie, a przy małym — właściwe. Rodziny dysponujące mniejszą ilością pieniędzy tym bardziej staranniej powinny układać swój budżet w tym zakresie.

— Powiedziała pani „żywienie prawidłowe". Jakie ono być powinno?

— Takie, które stale dostarcza wszystkich niezbędnych składników pokarmowych niezbędnych do:

- budowy i odbudowy organizmu (czynnik niesłychanie istotny zwłaszcza dla młodzieży!),
- wytwarzania energii niezbędnej do wykonywania różnorodnych czynności (obliczono, że zapotrzebowanie na energię chłopca w wieku od 10—15 lat jest zbliżone do zapotrzebowania ciężko pracującego mężczyzny),
- prawidłowego przebiegu szeregu procesów w ustroju człowieka.

Te wymagania organizmu możemy zaspokoić tylko wówczas, jeśli pożywienie będzie UROZMAICONE.

— Co to znaczy pożywienie „urozmaicone"? Co należy jeść, aby spełnić ten warunek?

— Szczególnej uwadze polecam mleko, napoje mleczne i sery. Zwłaszcza teraz na wiosnę produkty te można nabyć taniej i łatwiej niż zazwyczaj. Pożądane jest, aby każda dziewczyna i chłopiec wypijali jeden litr mleka dziennie. Jest ono produktem niezastąpionym! Zawiera wapno konieczne do budowy kości i zębów, białko niezbędne dla rozwoju mięśni, witaminy wzrostu — B2 i A. Słowem, niech młodzież nie rezygnuje z mleka. Można je spożywać w formie zupy, deseru, napojów, częściowo w postaci sera. Dobrym źródłem białka są również ryby, mięso oraz jaja. Wymienione produkty stanowią istotną grupę odżywczą.

Ważną grupą są również warzywa i owoce. Także niezastąpione, bo zawierają składniki, których w innych produktach nie znajdziemy. Znajduje się w nich witamina C i karoten (szczególnie w marchwi), który organizm ludzki przerabia na witaminę A oraz niektóre składniki mineralne działające odkwaszająco. Codziennie należy zjadać co najmniej pół kilograma warzyw i owoców.

— Łatwo jest o nie latem, ale jak sobie z tym poradzić na wiosnę?

— Warto sięgnąć do innych źródeł: do przetworów, mrożonek, soków pitnych, nektarów owocowych i soków wielowarzywnych. Dobry jest zielony groszek i fasolka szparagowa z puszek. Nowalijki będą coraz tańsze, ale już teraz możemy je mieć prawie za darmo. Wystarczy zasadzić w doniczkach czy w skrzynkach pietruszkę lub cebulę. Można też wysiać rzeżuchę. Wszystkie nowalijki dostarczają nam pewną ilość witaminy C ważnej na wiosnę, gdyż jej niedobór często wówczas występuje powodując uczucie zmęczenia i niechęci do podejmowania wysiłków fizycznych. Ponadto wit. C działa pobudzająco na apetyt. Ważne jest to żeby nowalijki były świeże.

— Jakie jeszcze produkty może pani polecić naszym Czytelnikom?

— Razowe pieczywo, wszelkiego rodzaju kasze i płatki. Są to tzw. produkty z grubego przemiału i stanowią kolejną ważną grupę odżywczą. Zawierają witaminy i składniki mineralne. Ważna jest zwłaszcza witamina B1. Reguluje ona w organizmie ludzkim funkcjonowanie układu nerwowego i przyczynia się do prawidłowej przemiany węglowodanów.

— Może jeszcze kilka praktycznych rad. Jak młodzież powinna układać prawidłowy jadłospis?

— Istotna jest regularność zjadania posiłków. Należy jeść co 4 godziny. Zbyt długie przerwy pomiędzy posiłkami powodują uczucie zmęczenia, zmniejszają szybkość refleksu, zdolność skupienia uwagi. Istotne jest, aby zjeść pierwsze śniadanie w domu i drugie w szkole. Każdy posiłek — powtarzam to jeszcze raz — powinien być urozmaicony. Trzeba tak robić, aby zawsze zawierał jakieś produkty z trzech wyżej wymienionych grup, a więc mleko w jakiejkolwiek postaci, do tego dodatki — ser, masło, pieczywo jasne i ciemne, sok, i coś z warzyw oraz owoców.

— Z czego mają rezygnować dziewczęta, które chcą się odchudzać?

— W każdym razie nie chodzi tu o rezygnowanie z kolacji. To żaden sposób. Powinny zjadać kolację lekką, składającą się z owoców, warzyw, napoju mlecznego, chudego sera. Natomiast stanowczo radzę z umiarem stosować słodycze, gdyż posiadają one tylko tzw. puste kalorie, które powodują tycie.

— Słyszałam, że Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty" wznawia wydanie książki pani i dr Głowińskiej. Czy Czytelnicy znajdą w niej odpowiedź na pytania związane z żywieniem?

— Istotnie, wkrótce ukaże się książka pt. „Harcerska kuchnia". Zawiera ona wiele rad na temat odżywiania. Jest ona specjalnie przeznaczona dla młodzieży.

— Serdecznie dziękujemy za ciekawą rozmowę, która — miejmy nadzieję — przyda się naszym Czytelnikom.

Rozmawiała:
BARBARA SKORSKA
Foto: Władysław Juzwik

TRAGEDIA HANUSIKA

Nasz sprawozdawca donosi z trasy Wyścigu Pokoju

DO MOMENTU opuszczenia gościnnego Berlina głównym tematem rozmów w hotelu „Berolina", gdzie kwaterowali sędziowie, technicy i dziennikarze był... Hanusik. A przecież nasz zawodnik nie wygrał etapu.

— **Berlin** — powiedział mi przed startem do drugiego etapu „Zyga" — **jest dla nas szczęśliwym miastem. Odnosiliśmy tu wiele sukcesów, postaramy się więc o miejsce na podium i tym razem** — dodał z uśmiechem.

Przez cały etap Hanusik kręcił w czołówce peletonu, przez szyby naszego samochodu widziałem jego pochyloną sylwetkę na pozycji dogodnej do kontrataku. Biało-czerwony zawodnik z numerem „2" kontrolował przebieg walki.

Do tragedii doszło dopiero na trzecim kilometrze przed metą. Rozczłonkowany przez szyny tramwajowe peleton mknął z ogromną szybkością po obu stronach berlińskiej ulicy. Naraz dał się słyszeć trzask łamiących się metalowych części, jezdnię zatarasowało kłębowisko rowerów i zawodników. W jego środku, na samym spodzie znalazł się Hanusik. Przyczyną kraksy było przypadkowe potrącenie naszego sportowca przez któregoś z rywali.

Tylko Hanusik nie zdołał podnieść się o własnych siłach. Dzięki szybkiej pomocy lekarzy z prowizorycznie zabandażowaną ręką wsiadł na rower i samotnie dojechał do mety. Na metę przybył w 11 minut za zwycięzcą. A mimo to w niesamowitej burzy braw kończył ten etap, kończył zarazem swój start w XXV Wyścigu Pokoju.

— **Nic udało się, a tak chciałem ukończyć wyścig, pomóc kolegom w walce o czołowe lokaty. Wiem, że moja tragedia jest zarazem tragedią drużyny** — powiedział, kiedy wsiadał do karetki pogotowia. W jego oczach widziałem łzy. Z żalu, a może z bólu.

— **Wypadek Zygmunta** — powiedział mi Jan Magiera, zwycięzca berlińskiego etapu z 1966 roku — **stanowi ogromną stratę dla całego zespołu. „Zyga" był przecież jednym z faworytów na zwycięstwo indywidualne. Jego sukcesy na wyścigach kontrolnych wskazywały, że znajdował się w znakomitej formie.**

— **Kraksa Hanusika pokrzyżowała mi plany taktyczne** — zwierzył mi się trener polskiej ekipy, Andrzej Trochanowski. — **Teraz trudniej będzie odpierać ataki znakomitych rywali. Jestem zmuszony opracować nowy wariant walki. I żal mi Zygmunta, napracował się solidnie przed startem. Naprawdę zasłużył na reprezentowanie naszego kraju w tegorocznym Wyścigu.**

— **Hanusik ma pęknięty obojczyk** — oświadczył mi lekarz polskiego zespołu, Zbigniew Rusin. — **Za dwa, trzy tygodnie ponownie wsiądzie na rower. To bardzo ambitny zawodnik i „rogata dusza". Chciał nawet jechać dalej, ale oczywiście nie mogłem się zgodzić na takie szaleństwo.**

Kiedy będziecie czytać te wiadomości, Wyścig posuwać się będzie już szosami Czechosłowacji. Zobaczymy jak nasza drużyna poradzi sobie w osłabionym składzie. Jak na razie nie załamali się, jadą bardzo ambitnie.

Z. PRZYBYŁOWSKI
Foto: M. Świderski

Spróbuj Rozwiązać

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) pozioma deska pod oknem, 5) tłuszcz zwierzęcy, 8) doniosły czyn, 9) nasi milusińscy, 10) harcerski kwiatek, 11) stolica Ghany, 13) śpiewak w klatce, 17) leczy bez uprawnień, 19) tkanina ubraniowa, 21) aromatyczna przyprawa korzenna, 25) marzenie karawany, 26) współuczestnik gry, 27) podarunek, dar, 28) koreańska złotówka, 29) roślina spokrewniona z gryką, 30) poręczyciel.

PIONOWO: 1) dopływ Wisły przepływający przez Ojców, 2) rzeka kojarząca się z Cezarem, 3) odźwierny, 4) rośnie nad stawami i używany jest do majenia, 5) drewniana profesja, 6) mianowanie na stanowisko, 7) użytkownik statku, 12) najwyższe góry Ameryki Płd., 14) gadatliwa papuga, 15) państwo Ameryki Łacińskiej, 16) rzeka w Hiszpanii, pamiętna z walk gen. Świerczewskiego, 18) nie jedno w sieci, 19) pełny zbiór, pełna kolekcja, 20) reperacja, 21) teren przygotowany do obozowania, 22) niewielki utwór literacki, 23) potrawa z ogórków i śmietany, 24) niewłaściwy postępek, gafa.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Spróbuj rozwiązać". Do rozlosowania: bony książkowe

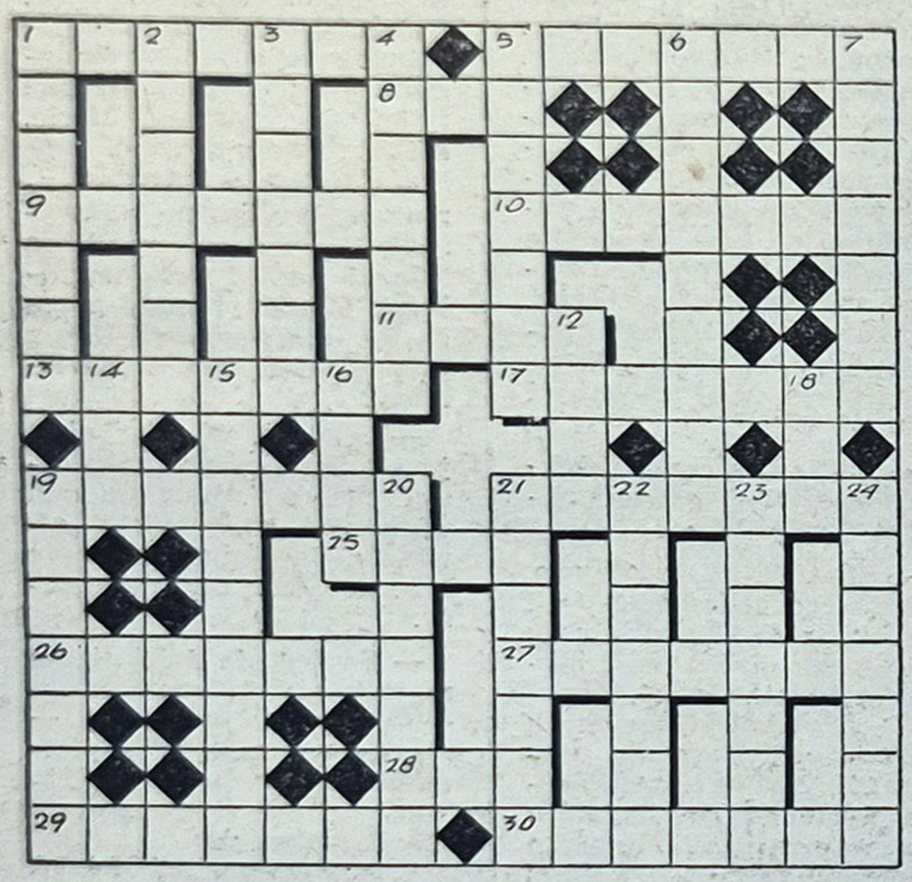

Trójkąt Diabła

● Między Florydą, Bermudami i Wyspami Vierges znajduje się strefa morska, którą meteorologowie i nawigatorzy nazywają Trójkątem Diabła. Od 1881 r. w strefie tej zaginęło bez śladu ok. 2 tys. marynarzy i lotników. W 1918 r. zaginął tam, nie dając najmniejszych sygnałów ratunkowych statek „Cyclops" z 309 pasażerami na pokładzie. Na antypodach tego rejonu (przeciwległy obszar kuli ziemskiej) znajduje się inna strefa morska, podobnie niebezpieczna — jest to Morze Diabła — między Japonią, Wyspą Guan i północną częścią Filipin. (jk)

Uniwersalny pojazd

● Pojazd, z którego korzystać można zimą i latem, wiosną i jesienią w każdych warunkach terenowych zbudowali konstruktorzy amerykańscy. Łączy on z sobą możliwości i zalety pojazdu śniegowego, motorówki, łazika terenowego i bojera. Ciężar całego pojazdu wynosi nieco ponad 160 kg. Napędzany jest on przez silnik o mocy 33 KM i porusza się na poduszce powietrznej wytwarzanej przez trzyczęściowy wentylator. Ten uniwersalny wehikuł może przewozić dwie osoby, wspinać się na zbocza nachylone pod kątem 18 stopni, a przejęty z techniki lotniczej system sterowania zapewnia pojazdowi wielką zwrotność. (jk)

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Beata Zbroja, Iwona Usak i Andrzej Lelek przysłali mi bardzo piękny palindrom:

MARZENA POKAZAŁA
ZAKOPANE Z RAM

Andrzej wyszperał jeszcze jeden:

MATA MATKA AKTA MA TAM

Krysia Główka prezentuje taki oto palindrom:

TU BYŁA MIARA I MAŁY BUT

Jestem spokojny, że każdy czytelnik „Świata Młodych" już wie co to jest PALINDROM. Jeśli ktoś jeszcze nie wie to niech przeczyta zamieszczone przeze mnie palindromy od końca.

Jadzia Jóźwiak zawiadamia mnie o swym spostrzeżeniu. Oto niektóre wyrazy składają się z innych wyrazów! Dla udokumentowania swego odkrycia Jadzia przysłała mi takie przykłady:

Słowo WYSOKOSCI — ości, sok, wysoko, oko, kości, wy, koś.

Aż siedem wyrazów! Kto znajdzie słowo zawierające więcej wyrazów niech o tym koniecznie mnie zawiadomi! Jadzia za swoje odkrycie językoznawcze dostaje ode mnie książkę!

*

Mój przyjaciel Krasnoludek nie wierzył w rezultaty ogłoszonego przeze mnie „TYGODNIA SZPERANIA DLA RZEPA". Teraz mina mu zrzedła, bo zobaczył na własne oczy WIELKĄ KUPĘ LISTÓW, które dostałem od Was. Nie zdołałem jeszcze nawet połowy przeczytać!

Wszystkim „szperaczom" dziękuję za nadesłane listy. Najlepsze pomysły na pewno wykorzystam.

*

Wspaniały i bardzo długi list napisała do mnie Aldonka Stawiarska z Kielc. W liście była pocztówka z zasuszonymi kwiatkami (bardzo ładna i własnoręcznie wykonana). Aldona pisze, że przemalowała swego żółtego misia na czarno, żeby był do mnie podobny! Wykąpała go w tuszu. Swoją drogą, nie bardzo mu zazdroszczę. List Aldonki bardzo mnie rozweselił i przeczytałem go dwanaście razy.

Piszcie!

Wasz RZEP

— Oddaj! To było moje śniadanie!

Wyszperała Basia Bogdańska

— Zatrzymał się wczoraj po południu...

Rys. W. Lewiński

WYSZPERANE DLA RZEPA

— Założę się, że wygra ten zawodnik w krawacie.
— W jakim krawacie?! Panie, to nie krawat, to język! Grażyna Sztukowska z Ostrowca Wlkp.

— Proszę pana, co robi ta mucha w moim rosole?!
— Chwileczkę... zdaje się, że pływa.

Darek Porzycki z Katowic

—Teraz przez chwilę będzie pana bolało. Radzę zacisnąć zęby i szeroko otworzyć usta.

Leszek Kieller z Warszawy

— Uważaj, żeby dzieci nie bawiły się ogniem. Jeszcze go zgaszą!

Marysia Czerwińska z Warszawy

Nagrodę „SZPERACZA TYGODNIA" otrzymuje Grażyna Sztukowska.
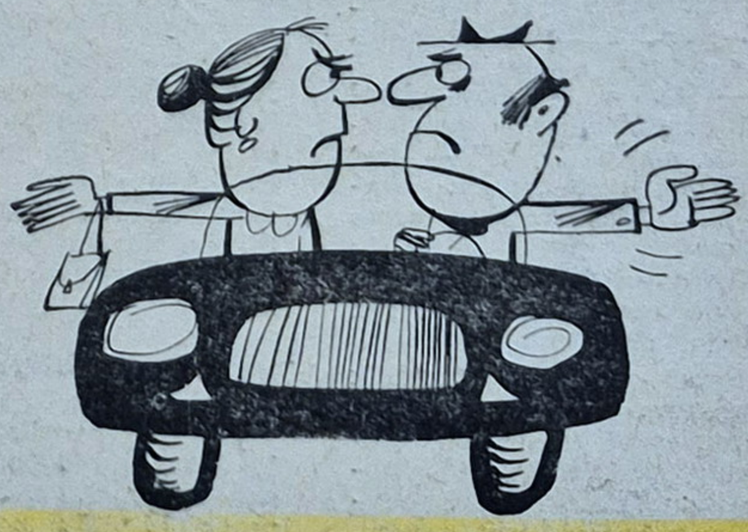
Rys. W. Lewiński